

ŚWIRSKI: PEP 2040 TO REWOLUCJA, BEZ KTÓREJ GROZI NAM KATASTROFA [KOMENTARZ]

Luty 2021 to wyjątkowy czas - wreszcie pojawiła się oficjalna Polityka Energetyczna Polski 2040. Sam PEP jest też wyjątkowy, bo po raz pierwszy w ciągu ostatniego dziesięciolecia został oficjalnie przyjęty strategiczny dokument, którego założenia mają kompletnie zmienić polski sektor energetyczny. Same szczegóły będą na pewno długo dyskutowane przez ekspertów kiedy po publikacji w rządowych periodykach trafi do nich finalny dokument (liczący podobno 104 strony). Natomiast sam główny przekaz, choć znany już od kilku miesięcy z prezentacji Ministerstwa Klimatu i Środowiska - ma wydźwięk rewolucyjny.

Trudne decyzje zostały oficjalnie potwierdzone przez Radę Ministrów. W kolejnych latach nastąpi szybkie odejście od węgla w energetyce zawodowej, transformacja w kierunku dużych udziałów energetyki odnawialnej oraz redukcja „udziału” węgla w ciepłownictwie i ogrzewaniu domów. Wszystko to z oczywistym bagażem niekoniecznie pozytywnych skutków - zwiększeniem importu gazu i ropy naftowej, prawdopodobnie także i dużym importem samej energii elektrycznej, obniżeniem wskaźników bezpieczeństwa energetycznego, ale przede wszystkim wielkim kosztem niezbędnych inwestycji, rosnącymi kosztami samej energii dla wszystkich oraz ogromnymi problemami społecznymi - wynikającymi z definitywnego zamknięcia kopalń.

Jakub Wiech

GLOBALNE OCIEPLENIE
podręcznik dla Zielonej Prawicy

Defence 24
WYDAWNICTWO

**NAJNOWSZA KSIĄŻKA
KUBY WIECHA**

Czy Prawica może być Zielona?

Defence 24
WYDAWNICTWO

Sklep.Defence 24

Reklama

Tak naprawdę ten rewolucyjny PEP to sam wierzchołek góry lodowej, bo rzeczywistość może stać się

jeszcze bardziej skomplikowana. Polityka europejska w zakresie dekarbonizacji tylko się zaostrza, nowe cele przyjęte w 2020 już powodują, że niektóre ścieżki transformacji z PEP stają się nieaktualne (a na pewno w zakresie węgla można patrzeć tylko na wariant pesymistyczny), ceny CO2 rosną szybciej niż zakładano (dziś już 38 euro za tonę, czyli więcej niż ścieżka zakładana w PEP), a nacisk na zwiększone ceny energii będzie ograniczał karencyjność przemysłu. W zasadzie należy odbierać PEP jako „lepszą wersję rzeczywistości”, bo można spodziewać się tylko gorszego.

Można oczywiście dywagować i oceniać sam dokument – wydarzenia, które nastąpiły, w sposób ekspercki komentować może każdy. O wiele ciekawsze jest prognozowanie co będzie dalej. Tu niestety rokowania są raczej pesymistyczne. Przyjęcie obecnego PEP już powoduje narastający konflikt – w końcu jego założenia są sprzeczne (i tu raczej nie do pogodzenia) ze stanowiskiem górniczych związków zawodowych – właśnie teraz w czasie negocjowania „umowy społecznej” prowadzącej do zamykania kopalń. Najprostszy przykład – górnicze marzenia o nowych „czystych” technologiach węglowych i budowie bloków IGCC albo nawet o powrocie do „węglowej” Ostrołęki – w żaden sposób nie pasują do szybkiej ścieżki całkowitego odchodzenia od węgla (i w żaden sposób nie są do pogodzenia z europejską wykładnią polityki klimatycznej). PEP spowodował zresztą pęknięcie w samym rządzie – czytając informacje z telewizyjnych pasek informacyjnych widać ze stanowisko Rady Ministrów nie było jednomyślne – jedna z partii koalicyjnych – jest zdecydowanie przeciw. Przyjęcie dokumentu to jedno – natomiast samo wdrożenia (realne) PEP to coś w rodzaju „mission impossible” w obecnych warunkach politycznych.

Co będzie dalej? W samym sensie rewolucji technologicznej i przyszłości energetycznej Europy – sprawa jest już przesądzona i od drogi nakreślonej w PEP (a może nawet jeszcze trudniejszej) nie ma odwrotu. Polska może tylko z bólem liczyć ogromne koszty i łagodzić je funduszami pomocowymi oraz jednocześnie wejść w inny sposób konkurencji na rynkach światowych – gdzie będzie jeszcze bardziej konkurencyjnie i gdzie trzeba będzie szukać nowych rozwiązań. Na pewno na tej drodze będą nam towarzyszyć wielkie protesty i wielkie koszty zarówno finansowe, jak i związane z transformacją całych sektorów (a więc i bankructwa jak i bezrobocie). Jest oczywiście i alternatywna droga, która jak widać będzie opcją części polityków – próba zatrzymania zmian, obrony „polskiego węgla”, odwrócenie od polityki europejskiej (a nawet kierowanie przeciw niej gniewu i protestów jako sprawcy problemów społecznych). To także oczywiście wejście na pobocze ekonomicznej i politycznej Europy oraz zamykanie się na coraz bardziej ograniczonym podwórku. To chwilowa obrona części przemysłu, który straci konkurencyjność w UE i liczenie na jakieś globalne zmiany, które nie wiadomo jak miałyby nastąpić.

Decyzja oczywiście należy do nas – w końcu każdy ma prawo wybrać własną drogę.

prof. Konrad Świrski